№. 187. w Srodę dnia 13. Sierpnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Położenie fizyczne i klimat naszego kraju, są powodem, iż jego mieszkańcy od wieków, li tylko rólnictwem się trudnią, jako najwłaściwszą, najłatwiejszą i najkorzystniejszą pracą, dla swego utrzymania. Mamy w stosunku do ludności i rozległości kraju, nie tylko dostatek wszelkiego zboża, inwentarza i innych produktów surowych dla siebie, lecz wielką część za granicę wysyłać możemy, na nabycie innych artykułów potrzebnych do naszéj wygody; braknie nam tylko sposobności i łatwości, wyprowadzenia takowych a tę niedogodność sama potrzeba znieść musi.

W krajach, w których przemysł i handel do pewnego doszedł stopnia doskonałości, po zgromadzeniu produktów za najpotrzebniejszą rzecz uznano, ażeby ile możności transport ich ułatwić, a to jak najtańszy i najmniéj czasu zabierający. W tym celu porobiono dobre drogi, kanały, koleje żelazne i t. p., a przedewszystkiem obrano miejsca najwłaściwsze do złożenia swych produktów i t a r g i w takowych dobrze urządzono. To samo i u nas; mamy punkta centralne, w których produkta z mniejszą lub większą łatwością się schodzą; co rok komunikacye się ułatwiają, lecz nasze targi są tak nędzne, z tak złą organizacyą, że wszystkie usiłowania produktów od nich zależąc, daremnemi prawie się stają. Na rolniku wszystkie klassy ludu się opierają, od spieniężenia jego produktów cały dobry byt kraju zależy. Tymczasem każdemu wiadomo, ile trudności i straty rólnik doznaje w spieniężaniu swych produktów, mając do czynienia z ludźmi, u których poczciwość, praca i przemysł jego na bardzo małą uwagę zasługują, którzy mają na celu swój własny interes ze stratą rólnika.

We wszystkich większych miastach handlowych, gdzie się składy zboża znajdują, są albo Halle, albo rynki do sprzedaży stósownie urządzone tak, że interessowani jak najprędzéj odprawieni być mogą, a sprzedaż lub ulokowanie produktów, przez wybranych na to agentów odpowiedzialnych z łatwością następuje. Dotychczas producent nie mający składu, lub okolicznościami naglony, sam z swemi produktami udaje się na targ do Poznania, celem spieniężenia takowych, stoi w ciasném i niewygodném miejscu, kupującego oczekując. Przychodzi nareszcie faktór, który stosując się do okoliczności, jeżeli raczy jego się zapytać, ile czego ma do sprzedania, ofiaruje mu cenę, jaka mu się podoba; jeżeli sprzedający przyjąć jéj nie może, próbkę wziąwszy faktor daléj idzie; poznawszy nakoniec okoliczności producenta, trudnościami i zwłoką czasu go wynudziwszy, wreszcie zboże kupuje. — Nie dość na tém; ten co ma płacić, różne na nowo uwagi nie słuszne czyni, dla większego zysku, a częstokroć kupna nie przyjmuje, chociażby nawet faktor się nie skrył. S t r a t a c z a s u i n i s z c z e n i e i n w e n t a r z a, obowiązują nie raz sprzedającego, ostatniego chwycić się środka; z dwóch złych mniejsze wybiera: sprzedaje zboże lichwiarzowi za narzuconą sobie cenę, lub produkt na drogo opłacony śpikrz składa, tegoż samego losu na innym targu oczekując. Ze stratą nie licząc osobistych wydatków z napróżno odbytéj podróży; zniechęcony obywatel smutno na wieś wraca! Inną razą z produktami podwładnego na targ posyła. Ale, jeżeli sam nie zrobić nie mógł, służący pewno jego interessu nie poprawi; ten jeżeli poczciwy, również losu swego pana dozna i to jeszcze najmniejsza. Lecz, kiedy niepoczciwy, wtenczas nieprzyjaciel, który koło niego krąży częstokroć dopnie tego, czego z panem nigdyby nie wskórał. Przekupuje trudami znękanego człowieka, wynudziwszy go jak dawniéj pana; za sekretną cenę, pewny zysk biednemu odstępując, znagla do sprzedaży; tymczasem inwentarz pracą, i słotą nękany niszczeje, straty czasu w to nie licząc; lecz co najgorsza, człowiek z natury poczciwy, podobnemi szachrajami ze wszech stron attakowany, którzy mu drogę do nadużycia otwierają demoralizuje się, tém łatwiéj, że dotyczasowi faktorzy nie raz bywają ludzie, których opinia publiczna piętnem reprobacyi nacechowała!! Weale inna rzecz będzie, skoro się s a l a h a n d l o w a otworzy.

Sala handlowa będzie miała pewien rodzaj policyi prywatnéj, zapobiegającéj niszczeniu inwentarza przez sprzedaż obroku i niepotrzebne bałamucenie się w mieście służących; dawać będzie karteczkę, o któréj godzinie służący był wyexpedyowany, a za jego przybyciem do domu, pan słuszność lub niesłuszność dłuższego pobytu uzna. Każdy na targ swe produkta przysyłający, może jeszcze mieć tę dogodność, że obrawszy sobie jednego z agentów, do niego w każdym razie o załatwieniu swych sprawunków udać się może; ileż natenczas skorzysta na dobroci towarów i dobréj wadze!

LUD I CZAS.

Pismo Zbiorowe, poświęcone Literaturze i Moralności. — Wydawca January Filipowicz. — Wilno drukiem Teofila Glücksberga 1845.

Na początku b. r. Tygodnik Petersburgski zawiadomił o mającéj wychodzić w Wilnie publikacyi pod powyższym tytułem, i załączył Prospekt w którym przyszły wydawca, odwołując się do rozleglejszych tegoczesnych potrzeb umysłowych, oświadczył, że ma na celu wydawać pismo, któreby zastępując upadłe publikacye zbiorowe, skupiało wybitne materjały myśli społecznéj kraju »po Niemnie i Wilii« jak to już Athenaeum uczyniło dla prowincyi południowych. Niepodobna było niepowitać z radością tego nowego zamiaru, i nie życzyć mu najfortunniejszych skutków.

I oto mamy przed sobą pierwszy krok w tym zawodzie, pierwszy zeszyt pisma Lud i Czas, z którego chcemy obecnie zdać sprawę.

Wydawca podzielił swoje pismo na oddziały, stosownie bardziéj może do zgromadzonych materjałów, niż do ducha umysłowego potrzeb. Cóżkolwiek bądź, artykuły pod temi oddziałami umieszczone, choć są dziełem piór dotąd nieznanych, zasługują na mniéj więcéj baczną uwagę, i tak: Pod oddziałem: *Rozpraw, badań i spostrzeżeń*, Wydawca umieścił dwie własne rozprawy, jedną o Literaturze, drugą O związkach i wpływach wzajemnych ducha i materyi w człowieku.

W pierwszéj podzieliwszy, nie wiem czy trafnie, literaturę na ideje czyli stronnictwa i określiwszy z lekka ich wzajemne na siebie działania dowodzi: »że Literatura w swym ogóle, powinna być obrazem swego narodu, czyli co jedno jest, obrazem miejsca i czasu«, że głównym jéj celem jest nadać popęd umysłom do *przyszłéj* doskonałości, że ten cel osięga się jedynie przez artystyczne wystawienie prawdopodobnych ideałów *przeszłości* i t. d. Autor pomimo częstych założeń i niezbaczania od przedmiotu jest dosyć nie jasnym, a każde jego dowodzenie, niemoże być wolnem od zarzutu. Zdaje się że mówiąc o rzeczy tak powszchnie interessującéj jak literatura, należało przybrać ton prostszy i dostępniejszy nawet dla pojęcia profanów, czego zda się widocznie unikać. Mówiąc daléj o czytelnictwie zajmuje całą kartę na wysłowienie, że literatura bez czytelników jest martwą, i że nieprzestaje być taką, mając nawet czytelników, którzy w czytaniu nieumieją osięgać stosownych korzyści. Przechodzi potém do obowiązków ogółu względem literatury: niestety! mówi prawdę, którą wszyscy powtarzają co chwila, a jednak głos ten ginie, niedoszedłszy do przekonania ogółu. Cóż, pytam, za chluba żeśmy w piśmiennictwie zrównali a może i prześcignęli obcych, kiedy nasza społeczność nie czerpa korzyści z naszej pracy, kiedy literatura niewywiera żadnego niemal wpływu, kiedy ogół nieraz ani chce wiedzieć o książkach, zwąc je zbytkiem potrzebnym tylko dla panów i próżniaków.

Rozprawa: O wzajemnych wpływach ducha i materyi w człowieku, pokazuje talent badawczy Autora, lecz jako fragment, niema potrzebnéj pełności i nie przychodzi do ostatecznych konkluzyi. Na zasadzie rozumowań téj rozprawy zbliżamy się do myśli, że: *w miarę słabnienia fizycznych, rosną w nas siły duchowe*, choć to pojęcie jest zupełnie fałszywem, i wbrew przeciwném i naturze rzeczy, i celowi rozprawy.

Oddział Poezyi nie ma tych wielkich iskier natchnienia, które uważamy za niezłomny tu warunek. Należy jednak wspomnieć jako dowody zdolności Próg Dzwiński, przez J. S., Huzar, tłumaczenie z Puszkina przez Walerjana Tomaszewskiego, oraz dwa urywki z przekładu

Korporacya sali handlowéj przewodnicząca, będzie się składać z ludzi, którzy pewno dla dobra ogółu wszystko czynić będą gotowi, a tak mając do czynienia z ludźmi rzetelnemi, zaufania godnemi, jakże wcale inaczéj interessa nasze odbywać będziemy!

Bodajby więc sala handlowa jak najprędzéj początek wzięła! Wszakże, gdzie już 400 przeszło członków się znajduje, roczną składkę 3 tal. opłaca, gdzie kilku bardzo gorliwych w sprawie téj znajduje się obywateli: nietrudno zakupić potrzebnych do sali najętéj mebli, otworzyć ją; agentów rzetelnych wybrać i czynności pod opieką giełdy rozpocząć! T. T.

✻ Bydgoszcz. — Na samém pograniczu Księstwa z Prusami zachodniemi leży miasto Koronowo. Miasto to rozkładając się nad rzeką Brdą, rozsyła swe promienne drogi w głąb powiatu Bydgoskiego i w okolice powiatów prusko-zachodnich Chojnickiego, Złotowskiego i Świeckiego. Założyciele towarzystwa rólniczego w Koronowie starali się też mieszkańców wszystkich tych powiatow w jedno ciało połączyć. Tym sposobem towarzystwo Koronowskie i pod tym względem jest ważne, że jest instytucyą, która wpływ swój i na Prusy zachodnie wywrzeć postanowiła, gdzie dotąd żadne towarzystwo w narodowym języku przemówić się nie odważyło. — Udział członków w towarzystwie jest też bardzo szczery. Zaraz przy samém zawiązku 26. Lutego r. b. przybyli włościanie do grona towarzystwa, a na odgłos, iż towarzystwo Koronowskie jedynie w mowie zrozumiałéj dla kmiotków naszych przemawiać będzie, udział tychże tak się zwiększył, iż prawie połowę członków w towarzystwie stanowią. — Towarzystwo Koronowskie wierne celowi założonemu, starało się też dotąd ciągle o polepszenie bytu dobrego między włościanami.

Pierwszą atoli troskliwością musiało być zapewnienie się, iż włościanie okolicy tutejszéj swój język narodowy coraz więcéj kształcić nie omieszkają. Nadto mało do tego mają sposobności włościanie ptu Bydgoskiego — a dopiero cóż w okolicach Prus zachodnich! — Nie będziemy tu szczegółowo przytaczali pochopności sejmu tegorocznego w Gdańsku ku wyrugowaniu języka naszego ze szkółek prus zachodnich, ani też zgubnych propozycyi inspekcyi szkólnéj z Kamienia, może nam czynności te ci Polacy w lepszém świetle przedstawić zechcą, którzy byli przy głosowaniu nad tymi wnioskami, a protestacyi nie założyli.... Dość że towarzystwo Koronowskie czynem zapobiegać chce temu, co z góry, ciała reprezentujące jako potrzeby miejscowe tak jednostronnie pojęły. Zawiązał się zatém w towarzystwie komitet który na drodze dobrowolnych składek przy szkółkach wiejskich czytelnie pożyczkowe zakłada. Okolica Koronowska posiada dotąd już trzy czytelnie: w Wtelnie, Tryszczynie i Wałdowie, które dobroczynną ręką członków towarzystwa dźwignione, w krótkim czasie więcéj takich zakładów obok siebie ujrzeć będą mogły.

Po urządzeniu czytelni, pospieszyło towarzystwo drogą pouki i przekonania włościan z grona swego tak dalece doprowadzić, iż ci bez pobudek gospodarstw wzorowych, do innego porządku polowego się zdecydowali. — Zainteresowanie to, mimo przeszkód niżéj przedstawionych, okazało też już swe wpływy. Kilku członków włościańskich zawezwało towarzystwo o pomoc, w przejściu do porządku płodozmiennego im potrzebną, a towarzystwo ze swéj strony chętnie się prac tych podjąwszy, ile możności gospodarstwa te swym funduszem wspiera. Gospodarstwa włościanina Górskiego w Gościeradzu i Siudzińskiego w Serocku jako najkorzystniejsze miejscowości, tu wspomniane być muszą. —

Od kilku lat rozdawał rząd po powiatach ks. Pozn. między włościan siemię białéj i czerwonéj koniczyny. Ta bez zmienienia porządku polowego nie wszędzie sianą być mogła. Korzystał tedy z tego urzędnik jeden powiatu Bydgoskiego, któremu rząd rozdawanie siemienia poruczył, i rozmaitemi sposobami starał się włościan do tego nakłonić, aby ci upór swój trzymania się trzypolowego gospodarstwa zwolniwszy, w inny porządek polowy prześli. Lecz jakież współdziałanie ku temu? — oto arkusz opisany rotacyą najniedorzeczniejszą roślin, posłużył za instrukcyą przejścia; a włościanin zasiawszy raz koniczynę, prędzéj obłędu dostaćby musiał, aniżeliby trafić miał do zamierzonego porządku; ten nareszcie przez niektórych gospodarzy szczęśliwym trafem osiągniony, z czasem zupełnego nieurodzaju wszelkich produktów był przyczyną. — Jakiż ztąd rezultat? oto włościanie tutejsi zniechęceni do najwyższego stopnia, wrócili się znów do trzypolowego gospodarstwa, — a wieczna nieufność w możność poprawienia gospodarstwa swego wygnała z nich wszelką chęć pojścia na przód. Tak przewodniczenie urzędnika rządowego, stało się przyczyną cofnięcia kultury krajowéj, zamiast żeby miała zajaśnieć nieznajomym dotąd blaskiem. Wiele tu jeszcze dla towarzystwa Koronowskiego do działania pozostaje; — na wniosek kilku członków postanowił przeto też związek Koronowski, nim do dalszych działań się weźmie, wymienić poprzednio swe doświadczenia we wszystkich choćby najzwyczajniejszych pracach gospodarstwa wiejskiego poczynionych — a następnie dopiero, po wpojeniu we włościan zasad tych elementarnych, postąpić daléj ze swemi czynnościami. Że rzecz o órce i nawozach za pierwszy za wstępny temat do dyskussyi przyjęło, wypada z założonego planu dążności, przytém wszakże nadmienić wypada, że rzecz każdą gruntownie rozważoną praktycznemi przykładami towarzystwo stwierdza i tak dyskussya o órce wywołała mający się odbyć popis órki, a dyskussya o nawozach przekonała o konieczności wyznaczenia premii dla włościan za urządzoną najlepszą gnojarnię.

O towarzystwie Kcyńskim czytaliśmy referat czynności w Nr. 163. Gaz. Pozn. — nie będziemy tu przeto więcéj tego samego powtarzać, zwrócić nam się tedy wypada do pobratymczych sobie towarzystw powiatów Inowrocławskiego i Wyrzyskiego, o których doniesimy późniéj.

☿ Z Czarnkowa, d. 12. Sierpnia. — Mimo wszystkie swe zabiegi nawet z góry wspierane nie zdołał dotąd Czerski żadnego dla siebie obudzić współczucia i udziału pomiędzy ludem naszym, który silnie do wiary przodków przywiązany, czuje to lepiéj, jak uczony Pan W. z pism swoich (?) światu znany, że przeniewierzenie się kościołowi katolickiemu pociąga dziś u nas za sobą izdradę najświętszéj sprawy. Mała garstka katolików, która przeszła na stronę Czerskiego, nie liczy się — ostrzegam wyraźnie do szczepu naszego, a powtóre należy ona — mówiąc bez ogródki, do rzędu ludzi tych, co to dotąd żyli w społeczeństwie bez okazania swéj barwy religijnéj i którzy przejściem dopiero swojém do sekty Pilskiéj światu dowiedzie, że przynajmniéj Chrześcianami pozostać pragną.

Stały przecież w przedsięwzięciu i żadnemi przeciwnościami ustraszyć się nie dający Czerski apostołuje wszędzie, gdzie tylko może, po Księstwie tutejszem, nowych zbierając sobie zwolenników. Tak w przeszłym tygodniu miał on przybyć do Czarnkowa — w celu odprawiania tamże swego nabożeństwa. Jak wszędzie tak i w téj starodawnéj Czarnkowskiéj dziedzinie przyjętym on został z radością i uniesieniem od przychylnych sobie mieszkańców ewanielickich. Na miejsce nabożeństwa, ponieważ Żydzi tameczni swéj pięknéj bożnicy pozwolić nie chcieli, przeznaczono smętarz, gdzie prócz ołtarza piękną nowemu apostołowi w kwiaty przybraną wystawiono kazalnicę. Ludu nawet wiernego — zawsze na podobne rzeczy ciekawego, zebrała się siła, a gdy Czerski po odbytem nabożeństwie zabierał się doń z owéj sobie wystawionéj przemówić kazalnicy: »stój, rzecze powa-

---

tragedyi Szylera Don Carlos podpisane literami W T lubo w literaturze naszéj mamy już piękny przekład tego ostatniego poematu.

W oddziale Rysów, Charakterów i Obyczajów, artykuł P. Walerjana Kępis, p. t. Wspomnienia ze życia Akademickiego, nazywam ozdobą całego zbioru. Jak żywo, trafnie i podobnie portretuje autor swoje oryginały, nie robiąc z nich, ani swawolnych karrykatur, ani kopii z czegoś wyczytanego. Od fantastycznego charakteru Paradoksa, aż do akuratnego Niemca, wszystkie typy dowodzą, jak bacznie i umiejętnie przypatrywał się autor ludziom, jak zgłębiał rozmaite charaktery, namiętności i sposób widzenia rzeczy. Rezonowanie Paradoksa o kobietach, obok cierpkiej satyry, jest niekiedy pełne prawdy, a im bardziéj ostre są tam wyrażenia, tem pewniejsze lekarstwo na wiele wad, od których płeć piękna, jak i wszyscy ludzie, nie jest wolną. Jeżeli obecny artykuł jest ustępem jakiéj większéj całości, śmiało rokujemy sobie książkę nader przyjemną, jak już poznaliśmy pełnego talentu autora.

Dwa ostatnie oddziały pisma a w nich artykuły pożytecznych poszukiwań wspomnieć należy z wdzięcznością. Pod zapisem Pamiątki Krajowe dał nam wydawca kilka kartek ze staréj księgi pod tytułem Ekonomika Ziemiańska drukowanéj pono w roku 1669. Są to uwagi o gospodarstwie leśnem i o łowach, gdzie są ciekawe wiadomości o płaszczenie. W prawdzie odkrycie w drukowanéj książce nie jest wielkiem odkryciem, wszelako kiedy tyle starych ale godnych pamięci ksiąg u nas zaginęło, lub są znane tylko z tytułu, czujemy wdzięczność za ukazanie, a może i wydarcie zapomnieniu jednéj z takich książek, lubo radzibyśmy widzieli, obszerniejsze bibliograficzne opisanie wynalezionego dzieła: z czego pomimo zatraconéj pierwszéj karty, a z nią imienia autora, dzieje przeszłéj literatury mogłyby co skorzystać.

Pod Studjami Gminnemi wydawca przysłużył się wypisaniem obrzędów i pieśni weselnych ludu Naddźwiñskiego. Jestto jedno więcéj ogniwo do łańcucha gminnych pieśni, jeden więcéj listek do wianka rodzinnéj słowiańskiéj poezyi, troskliwie pleconego rękami Chodakowskich i Wójcickich. Cenimy te prace, nieustawajmy w nich, i rokujmy sobie że w krótce może posiadać będziemy kompletny zbiór pieśni ludu z wszystkich miejscowości naszego kraju.

Po przejrzeniu całkowitem pisma Lud i Czas rodzi się pytanie: czy to pismo doścignęło zamierzonego celu, — trudno o tém z pierwszego zeszytu wyrokować. Niemoże się jeszcze mierzyć z Atheneum, pismem żyjącem tak już długo i chlubnie, wzbogacanem kollaboracyą najznakomitszych naszych pisarzy, nie odbiło jeszcze (jak się wyraził wydawca w prospekcie) oddzielnéj wybitnéj myśli, niezaskarbiło współpracownictwa autorów choćby tylko nadniemeńskich i nadwilejskich, a przecież nietracimy o niem nadziei, jeżeli Redaktor, na wzór wydawcy Atheneum, uzbroi się w pracowitą wytrwałość, pisarze już znani w zawodzie literatury zechcą mu dopomódz, a ci którzy się po raz pierwszy w jego piśmie ukazali, będą się jak tamci gorliwie kształcić, zapatrując się na wzory i zgłębiając sztukę.

WYJĄTEK Z REGUŁY.

Powszechnie znajoma przedajność rossyjskich urzędników tak głęboko jest zakorzenioną, iż całe życie rossyjskie zupełnemu przekształceniu uledzby musiało, gdyby kiedykolwiek udało się, téj powszechnéj zarazie położyć tamę. Jaki jest pod tym względem stan rzeczy, opisuje nam korrespondent Gazety powszech. augsb. z Tyflis, który cienie świa-

żnie przytomny całemu temu obrzędowi. — tameczny proboszcz ksiądz Kozłowski, »mnie jako miejscowemu należy się do tego pierwszeństwo.« I niebawem wstąpiwszy na ową Czerskiemu przysposobioną kazalnicę — w treściwych i przekonywających słowach przemówił ten ulubiony ludu naszego kaznodzieja do licznie zgromadzonych, zagrzewając ich do stałości i wytrwania w ś. wierze rzymsko katolickiéj i okazując im czczość i bezzasadność nowéj odszczepieńców nauki. Poczem Czerski, którego to tak trafne a nader niespodziane wystąpienie ks. Kozłowskiego nie mało zmieszało, stracił już zupełnie chęć do popisania się z swoją prawdziwie apostolską wymową (?) i za najrozsądniejszą poczytał rzecz, co prędzéj wynieść się swoim kosztem z Czarnkowa.

Nadreńskie prowincye. — W Stolzenfels otrzymał N. Pan w chwili wsiadania na statek parowy list królowéj Wiktoryi, w którym uwiadomia, że po zamknięciu parlamentu d. 9. Sierpnia uda się w podróż na ląd stały. Z tąd oczekują przybycia Królowéj już 10. t. m. w zamku Brühl.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Znad granicy polskiéj 6. Sierpnia. — Nie dawno temu donoszono w gazecie Wrocławskiéj, że rząd rossyjski ma zamiar, wcielić Królestwo Polskie do Rossyi, jako prowincyą, i zaprowadzić równą administracyą. Co do pierwszego, to już w roku 1830. de facto się stało. Książę Namiestnik podobne ma stanowisko w Królestwie, jak każdy inny gubernator jakiéjkolwiek staro-rossyjskiéj prowincyi, a organizacya administracyi obecnie dość już sobie podobna. Stosunek, w jakim obecnie zostaje Polska do Rossyi, nie jest bynajmniéj podobnym do stosunku Węgier do Austryi, ale raczéj Księstwa Poznańskiego do Prus za dawnego namiestnictwa Księcia Radziwiłła. Jedyna różnica, według któréj Polska zdaje się nie być połączona z Rossyą, jest ta, że pomimo jéj obszerności, nie podzielono jéj, na kilka guberníj, któreby bezpośrednio z Petersburgiem korespondowały; w ten to sposób stało się namiestnictwo władzą centralną, którą można uważać za osobny rząd. Stosunek ten, który ma nieć pozór szanowania traktatu Wiedeńskiego z strony Rossyi, obalić, a podzieliwszy Polskę na gubernie, wypowiedzieć wprost i wyraźnie, że już nie istnieje, tego Rossya dla własnego interesu nie uczyni. — Daléj zamierza Cesarz, znieść całkiem dawne prawodawstwo polskie, i podobnie jak Inflanty zrównać w tym względzie i Polskę z dawniéjszemi prowincyami. Nasamprzód ma być zaprowadzone nowo zaprojektowane prawo kryminalne, które całkiem się zgadza z rossyjskiém. Prawo to zyskało już sankcyą cesarską; poprzednio jednakże obostrzono jeszcze kary za przewinienia polityczne, chociaż przeciw postanowionym w projekcie karom zaprotestowała energicznie komissya w Warszawie z polskich prawników złożona. Wieść co do odwołania Paszkiewicza z Warszawy, ciągle się jeszcze utrzymuje, chociaż nic jeszcze nie słychać o jego następcy.

Francya.

Paryż, dn. 6. Sierpnia. — Książe Aumale odjechał do obozu pod Bordeaux założonego. Książe i Księżna Nemours przybyli do Tulle dnia 31. Lipca.

Democratie pacifique i reforme donoszą, że 173 budowniczych przyjęło warunki czeladzi ciesielskiéj.

Prefekci morscy w Rochefort, Brest, Toulon, Lorient i Cherbourg otrzymali rozkazy z Paryża, aby przyśpieszyli uzbrojenie okrętów przeznaczonych do utworzenia eskadry na zachodnich brzegach Afryki.

Hrabia Paryża, bawiąc się pałaszem, któren mu prefekt Sekwany imieniem stolicy ofiarował, będącemu jeszcze w kolebce, złamał go w dwóch miejscach!

Od kilku dni widać tu Jezuitów oddalających się. Szybki ten odjazd łączą z wieścią, że studenci postanowili uczynić demonstracyą przeciw Jezuitom, których jeszcze wcześnie zdążyła o tém policya przestrzedz.

Interesa giełdy były ożywione; papiery szły w górę; niemniéj za akcye kolei żelaznych płacono wyżéj.

Niemcy.

Mannheim. — Gustaw Struwe, redaktor dziennika Manheimskiego, następujące ogłosił oświadczenie: Kilka dni przed odjazdem pp. Itzsteina i Hekera z Manheimu, odwiedziłem był Heckera, a ponieważ niedawno przedtém byłem w Prusach, i w Berlinie, zapytał mnie: czy policya pruska mogłaby panu Itzsteinowi robić jakiekolwiek nieprzyjemności? (Pytając mnie o to, zdawał się przy tém pytaniu o sobie wcale nie myśleć). Odpowiedziałem mu: jeżeli pan Itzstein spokojnie się będzie sprawował t. j. nie da powodu do żadnych publicznych demonstracyi, natenczas pewien jestem, że policya pruska nic mu nie zrobi. Na to odpowiedział Hecker: To się samo przez się rozumie; naszym zamiarem było tylko, zrobić podróż dla wypoczynku, a nie zadzierać nigdzie z policyą. Przytem wspominano o Welkerze i o przypadkach tegoż deputowanego badeńskiego w Berlinie, Hecker i Itzstein dodali wreszcie, że nie chcieliby się wystawiać na podobne nieprzyjemności. Skorom tedy tylko dowiedział się o wydaleniu z Berlina Itzsteina i Heckera, przypomniała mi się owa rozmowa, i to mnie spowodowało do oświadczenia, że przekonany jestem, jakoby oni najmniejszego do tego nie dali powodu. Ponieważ od wielu lat znam Heckera, jestem jego kollegą i do tych samych politycznych co on przyznaję się zasad, i rozmowę tę sam na sam z nim prowadziłem, aż nadto przekonany jestem, że tak Hecker jak i Itzstein żadnych innych jak samą tylko rozrywkę, w téj podróży nie mieli zamiarów.

Szwajcarya.

Gazeta narodowa zamieściła na dniu 4. Sierpnia artykuł o kaszkietach artylerzystów. Ponieważ Dr. C. Brenner, redaktor odpowiedzialny tego dziennika (chociaż może sam nie był autorem tego artykułu), należy także do artyleryi, i znajdować się miał na musztrze, obawiano się słusznie, że obecność jego tamże może być pobudką do niespokojności. Powołano go tedy w niedzielę po południu przed policyą, i przyaresztowano na mocy §. 58. prawa karnego, jako człowieka niebezpiecznego. Wieczorem tegoż dnia, kiedy wieść o tém była się już rozeszła, po wielu miéjscach zaczęło się okazywać zaburzenie. Po ukończonéj mustrze dnia następnego, kiedy Rada wielka zebrała się na zwyczajną sessyą, niektórzy z wojskowych, pomimo napomnień oficerów, dopominali się uwolnienia pana Brenner. Dwóch wyższych oficerów, chcąc zapobiedz nieprzyjemnym stąd wypadkom, udało się na ratusz, z prośbą o wypełnienie tego życzenia; nie otrzymali jednakże stanowczéj odpowiedzi. Posłano następnie kilkunastu podoficerów na ratusz z tą samą prośbą; a kiedy Rada mała nie chciała się przychylić do ogólnego życzenia, i uradziła, aby zatrzymać w więzieniu Dr. Brenner i sprawę jego oddać pod sąd kryminalny; — wszyscy żołnierze, poduszczeni przykładem innych, powiększéj części cywilnych, udali się przed ratusz, w celu uwolnienia przemocą Dr. Brenner. Zawiadomiony o tém burmistrz Burkhardt udał się tamże, chcąc przez poważne i spokojne przedstawienia spowodować

---

tłem stara się uwydatnić: »Dawniejszemi czasy, przedsięwziąłem był podróż z Gruzyi do Armenii. Uprzejmość dobrych znajomych opatrzyła mnie w listy polecające do naczelnika okręgowego w Erywanie, którego w Tyflisie jeszcze zachwalano mi w szczególniejszy sposób: jako człowieka, który ani kradnie, ani się da przekupić!! Przez ciąg mojéj podróży pochwały te słyszałem wszędzie powtarzane. Mówili o nim ludzie z widocznym podziwem i jak gdyby niemogli pojąć tego szczególnego człowieka, który przecież oddawna między niemi żyje. »»On nic niebierze«« mówił do mnie z napuszeniem jeden z mieszkańców Erywanu! »»jeśli masz słuszność, wymierzy ci sprawiedliwość niewziąwszy ani kopijki.«« Pewien stary Armeńczyk wyznał mi w zaufaniu, że raz bardzo źle został przyjętym u p. Naczelnika. Niemogło mu się bowiem pomieścić w głowie aby ten nieprzyjmował wcale datków i przy pewnéj okoliczności w dobréj nadziei wsunął mu do ręki mały upominek i to go przywiodło do wściekłości, cisnął mu w oczy pieniądze i wyrzucił za drzwi, z groźbą żeby na przyszłość nieodważył się na nic podobnego. To osobliwy człowiek! mówił stary Armeńczyk. Bardzo osobliwy! do dałem, a starzec zrozumiał i potakiwał skinieniem głowy. Czyliż powieść ta nieprzywodzi mimowolnie na pamięć ową bajkę, w któréj człowiek i lew walczyli o pierwszeństwo, kto silniejszy, — i człowiek na poparcie swéj wyższości okazywał posąg przedstawiający lwa pokonanego przez człowieka? Tak, odpowiedział lew, gdyby to niebył nader rzadki wypadek, nieuwieczniłybyście go w posągu!« — (Gaz. Kol.)

Inwald i rzezimieszek. Ostatniemi czasy ukarano w Neapolu pewnego starego inwalida za przestępstwo osobliwszego rodzaju. Znajdował on się w kościele na nabożeństwie, gdy wtém uczuł cudzą rękę w kieszeni. Nie zmieniając postawy, chwyta stary wojak złodzieja taką siłą za rękę, że mu ledwie kości nie złamał. — »Ach, zlituj się, miły panie;« zaczął błagać złodziéj, »już nigdy tego więcéj nie zrobię.« — »I cóżeś tam znalazł w kieszeni?« mruknął inwalid. — »Nic, panie.« — To włóż tam co, bo ci rękę zgruchocę.« — »Nie mam, panie, ani szeląga.« — »Włóż co, albo ci rękę złamię!!« — Łotr widząc że to nie żarty, włożył inwalidowi do kieszeni kilka śrebrników, perspektywę i chustkę fularową; a odzyskawszy drogo okupioną wolność, chciał się oddalić, lecz schwytany od czatujących ajentów policyi, zaprowadzonym został wraz z inwalidem przed sędziego. Inwalida skazano na 3dniowy areszt, złodzieja zaś na 2letnie więzienie.

Postęp. Wielka jedna niesprawiedliwość zachodzi w Nowym Testamencie, a to jest: iż Setnik z Kafarnaum po upływie tyla wieków dotąd na Majora nie awansował; — Pan Czerski zapewne uchybienie takowe sprostuje i o Awans dla Pana Setnika, za pomocą swych wielkich Protekcyi się postara. K.

Z Poznania. Rok poszył VII. wyszedł i zawiera następujące artykuły: 1) Rzut oka na żywioły potęgi i znaczenia w polityce obecnych państw europejskich. 2) O rozwijaniu się stosunków socyalnych pod wpływem przemysłu i pracy. (Dokończenie.) 3) Jezuityzm odrodzony p. E. K. (Dalszy ciąg.) 4) O dążeniach dzisiejszego czasu przez D. 5) Kilka słów o jednem tylko kryterium poezyi. 6) Rozbiór krytyczny dzieła Karola Libelta pod tytułem »Filozofia i Krytyka« przez J. Zielonackiego. 7) Rozmaitości.

wojsko do spokojności; ale widząc że mowa jego, częstemi przerywana krzykami, nic nie skutkuje, oddalił się, widząc zwłaszcza rozmaite przygotowania, siekiery, i drągi żelazne, celem wyłamania bramy zewnętrznéj poznoszone. Po dokonaniu czego, większa część wojska i rzemieślniczków wpadła za bramę, a pomimo przekładań burmistrza, że tylko po jego trupie dostaną się do wnętrza budynku, sprowadzono drabinkę, po któréj przez okno na pierwszém piętrze dostali się na dziedziniec budynku. Młotami kowalskiemi odbito drzwi więzienia pana Brenner, który stanął przy oknie na ganku, a oświadczywszy, że pozostanie w więzieniu, odradzał nieprawnych kroków, i napominał do spokojnego rozejścia się. Wszystko to jednakże nie pomogło; wyprowadzono go gwałtem na dziedziniec, wojsko otoczyło go zaraz, i z muzyką wśród niezliczonéj massy ludu zaprowadzono go na dolinę Klingen. Stąd wojsko i pan Brenner oddalili się do domu. Spokojność w ten sposób w mieście przywrócona. Cztery kompanie obrony krajowéj na rozkaz małéj Rady, która tego samego wieczora jeszcze się zebrała, patrolowały przez noc całą.

Na wczorajszéj sessyi Rady wielkiéj jeden z członków zapytał się o przyczyny aresztowania Dr. Brenner; pan Burkhardt odpowiedział na to, że przyaresztowanie to było zupełnie prawne, albowiem artykuł w ostatnim numerze gazety narodowéj umieszczony prowokował niezawodnie artyleryą, do któréj i p. Brenner należy, do kroków nieprawnych. Aby temu zapobiedz, zadekretował na mocy §. 58. prawa karnego przyaresztowanie Brennera. Prawo to bowiem mówi wyraźnie: »jeżeli osoba, któréj wytoczono indagacyą, jest niebezpieczną, natenczas winna być bezzwłocznie aresztowaną.« W końcu prosił pan burmistrz, aby się nie dać uwodzić nieuzasadnionemi pogłoskami, i przestrzegać zawsze porządku i prawa. Po tém oświadczeniu, mówi gazeta Bazylejska: »po którém kilka godzin póżniéj nastąpił gwałtowny rozruch, i niesłychane gwałcenie prawa, zgromadzenie przeszło do zwykłych zatrudnień.

Turcya.

Konstanstynopol, d. 23. Lipca. — Sułtan zatwierdził trzy pierwsze sprawozdania rady oświecenia i wydał rozkaz do ich wykonania. Sprawozdania te objęły 1. zasady systematu nowego nauk i administracyi szkół; 2 niższe i 3 wyższe szkoły elementarne. Rada oświecenia wypracowała nadto plan do wyższych nauk i uniwersytetu założyć się mającego. Z uniwersytetem połącza dwie szkoły 1) do kształcenia na nauczycieli i professorów 2) na urzędników porty tak w zawodzie dyplomatycznym jak sądowym i rządu. Uczniowie nauczyć się muszą oprócz francuzkiego i języka angielskiego. Budynek uniwersytecki ma być na placu tschebetschkich koszar wystawiony.

OBWIESZCZENIE

Na wniosek krewnych i resp. kuratorów swych następnie wymienione osoby, jako to:

1) Jan Samuel Gahl garbarz, który w r. 1831. lub 1832. zamieszkanie swe Filadelfia powiatu Krotoszyńskiego opuścił, i od czasu tego zaginął;

2) Józef Sackhold blacharz, który się w roku 1831. z zamieszkania swego Poznania oddalił i od czasu tego zaginął;

3) Maryanna z Krumpholzów zamężna Bereszyńska i Konstancya Franciszka z Krumpholzów zamężna Twardowska, które się przed laty przeszło 40. z Kościana do Warszawy udały i ztamtąd w r. 1830. do Moskwy udać się miały, od czasu tego zaś zaginęły;

4) Tomasz, Antoni i Jan bracia Pogonowscy, z których pierwszy przed laty przeszło 30., 2gi przed laty przeszło 10., ostatni zaś przed laty około 20. miasto Gostyn opuścili, i od czasu tego zniknęli;

5) Franciszka Rogalska niezamężna, która w roku 1813. z wojskiém Moskiewskiém z Krotoszyna do Francyi się udać miała i od czasu tego nic o sobie słyszeć nie dała;

6) Ferdynand Jan Biedermann kapeluszniczek, który w r. 1832. zamieszkanie swe Krotoszyn opuścił i na wędrówkę poszedł, póżniéj w roku następującym w Węgrach bawić się miał, od czasu tego zaś zniknął;

7) Nikodem Górski, który w roku 1831. zamieszkanie swe Sokolniki pow. Wrzesińskiego opuścił i od czasu tego zaginął;

8) Wojciech Radłowski alias Radliński, Rydliński, Redlin, kucharz, który się przed laty 16. z Kołaczkowa pow. Wrzesińskiego oddalił i podobnie do Poznania celem poszukania nowéj służby poszedł a od czasu tego zaś zniknął;

9) Jan Władysław Sierocki, który w roku 1829. jako ślósarczyk z miasta Krotoszyna do cudzego kraju poszedł, następnie jeszcze raz w roku 1830. z Węgier wiadomość o sobie dał, póżniéj zaś od czasu owego nic o sobie nie dał słyszeć;

10) Jan Fryderyk Irmler piekarczyk, który w roku 1826. z Kargowy na wędrówkę poszedł, w roku następującym jeszcze raz z Stendala w Staréj Marchii wiadomość o sobie dał, od czasu tego zaś zaginął;

11) Stanisław Woytkowiak z Jeżycy, który przed laty około 19. z Poznania na wędrówkę poszedł, i od czasu tego zaginął;

12) Salomea Rostalska niezamężna z Sulmierzycy, która się w r. 1814. ztamtąd z moskalami oddaliła i od czasu tego zniknęła;

13) Efraim Bogumił Tauer burmistrz z Miłosławia, który się ztamtąd w r. 1801. oddalił i od czasu tego zaginął;

14) Marcin Piękniewski majster professyi szewieckiéj, który w roku 1831. zamieszkanie swe Krotoszyn opuścił i podobnie się do Polski udał, od czasu tego zaginął;

15) Immanuel Traugott Stein krawczyk z Wolsztyna, który w roku 1818. na wędrówkę poszedł, następnie jeszcze raz z Paryża wiadomość o sobie dał, póżniéj zaś od lat 22. nic o sobie nie dał słyszeć;

16) Prudencyusz Brzozowski z Poznania, który w roku 1813. z Chełmna do 4go pułku piechoty polskiego wstąpić miał i od czasu tego zaś zaginął;

17) Jan Jakób Wojciechowski krawczyk z Leszna, który od lat przeszło 22 do kraju cudzego poszedł i od czasu tego zaginął;

18) Jan Traugott Hekke, który w roku 1828. jako sukienniczek zamieszkanie swe Kopanice opuścił, od czasu tego zaginął;

19) Walenty Hendrykowski z Ostrzeszowa, który w roku 1807. niniejsze zamieszkanie swe opuścił, następnie do wojska polskiego wziętym być miał, od czasu tego zaś zaginął;

20) Marcin Koczyński młynarczyk, który od lat przeszło 19. zamieszkanie swe Szrém opuścił, i od czasu tego zaginął;

jako też sukcessorowie nieznajomi, którzyby przez nieprzytomnych powyższych pozostawieni być mogli, wzywają się, aby się najpóźniéj w terminie dnia 20. Listopada 1845. zrana o godzinie 10. przed Ur. Bittner Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapozwani zniknioni za zmarłych uznani i sukcessorowie nieznajomi tychże z pretensyami spadkowemi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 18. Stycznia 1845.

Król. Sąd Nadziemiański; I. Wydziału.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 9. Sierpnia 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$87\frac{1}{4}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{2}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	99	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{7}{8}$	$97\frac{3}{8}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	99
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{8}$	$99\frac{1}{8}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{3}$	$99\frac{5}{6}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{7}{12}$
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{2}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{8}$	$11\frac{5}{8}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	201
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$147\frac{3}{4}$	$146\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	102
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$100\frac{1}{8}$	$99\frac{5}{8}$
Drogi żel. Reńskiéj	—	$100\frac{1}{4}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$100\frac{1}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$116\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	111	110
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$131\frac{1}{4}$	$130\frac{1}{4}$
« » Magdeb.-Halberst	4	$111\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	140	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj	4	—	$101\frac{1}{4}$